Nr. 204. Kraków, Czwartek 6 Września 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się przysyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Sprawy sejmowe.

(Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Departament III: — sprawy szkół i oświaty)

Departament III (szef: Oktaw Pietruski) — ma sobie poruczone wszystkie sprawy osobiste Sejmu i Wydziału krajowego — sprawy szkół i oświaty — sztuk pięknych — teatrów — fundacyj i t. p. Ważniejsze z czynności w sprawozdaniu wymienionych, są:

W sprawie szkoły muzycznej w Krakowie — zastrzegł się Wydział krajowy przeciwko użyciu subwencyi krajowej póty, póki sprawa subwencyi ze skarbu państwa uregulowaną nie będzie.

Zażądano od Rady szkolnej krajowej sprawozdania z użycia subwencyi sejmowej w kwocie 1.000 złr. na nowe podręczniki dla szkół średnich. Z przesłanego przez Radę szkolną sprawozdania przekonał się Wydział, że: Rada poleciła drowi Ludomirowi Germanowi i drowi Karolowi Petelenzowi opracowanie nowego podręcznika do nauki języka niemieckiego — poleciła osobnej komisyi rewizyę edycyi klasyków łacińskich i greckich — poleciła drowi Ludwikowi Kubali i drowi Augustowi Sokołowskiemu rewizyę podręcznika dra Anatola Lewickiego do nauki dziejów ojczystych — nadto dokonano rewizyi trzech innych podręczników — na co wszystko razem wydano 800 złr.

W sprawie rewizyi ustawy szkolnej „o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci — otrzymał Wydział krajowy od Sejmu polecenie ponownego zbadania projektu swego zeszłorocznego w kierunku, wskazanym w sprawozdaniu komisyi szkolnej i zdania sprawy Sejmowi na następnej sesyi. Z polecenia tego wywiązał się Wydział krajowy odroczeniem sprawy — co motywuje w następujący sposób:

„Sprawozdanie komisyi szkolnej, wskazane Wydziałowi krajowemu powyższą uchwałą, jako podstawa do dalszych badań w kwestyi zmiany obowiązującej dotychczas ustawy „o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci“, przytacza motywa, dla których komisya, a w następstwie także Wys. Sejm wstrzymały się od uchwalenia projektowanych w roku ubiegłym przez Wydział krajowy zmian powyższej ustawy. Na pierwszem miejscu, u samego wstępu sprawozdania wymieniono wzgląd bardzo ważny, przemawiający za odroczeniem reformy, a który ani ankiecie szkolnej, ani Wydziałowi krajowemu przy układaniu projektu reformy obcym nie był, który jednak wobec kilkakrotnie ponawianych uchwał W. Sejmu, polecających wypracowanie projektu reformy, pominąć trzeba było. Jest-to wzgląd na politykę ustawodawczą, który komisyi szkolnej nasunął pytanie, czyby nie było lepiej wstrzymać się z wszelką zmianą obecnie obowiązującej ustawy aż do chwili, gdy dawno oczekiwana zmiana państwowych ustaw szkolnych w duchu rozszerzenia zakresu działania ustawodawstwa krajowego umożliwi W. Sejmowi podjęcie radykalniejszych reform.

„Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, to sprawa reform państwowych ustaw szkolnych w bardzo niedalekiej już przyszłości, może nawet na najbliższej sesyi Rady państwa wejdzie na porządek dzienny. A lubo przedwczesnem byłoby dziś jakiekolwiek żywić nadzieje co do ducha i kierunku, jak niemniej doniosłości dla naszego kraju tej spodziewanej reformy, to jednak właśnie niepewność ta ważnym jest argumentem za wstrzymaniem się na teraz od wszelkich zmian w ustawie krajowej, aby w danym razie uniknąć konieczności ponownego jej przerabiania może w następnym już roku.

„Wzgląd powyższy skłonił Wydział krajowy do powzięcia decyzyi, aby w roku bieżącym nie przedkładać Wys. Sejmowi projektu reformy ustawy z dnia 2 maja 1873 Nr. 250, dz. u. kr., a względnie nowelli z 2 lutego 1885, Nr. 29 dz. u. kr. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci, a wobec tej decyzyi odpadła też potrzeba zarządzenia badań w kierunku w sprawozdaniu komisyi wskazanym, które, gdy nadejdzie chwila stosowniejsza do podjęcia reformy, wypadnie może przedsiębrać w innych jeszcze kierunkach i innych rozmiarach“.

Dowiadujemy się dalej ze sprawozdania Wydziału krajowego, że do chwili zamknięcia tego sprawozdania Rada szkolna krajowa nie nadesłała Wydziałowi krajowemu zamknięć rachunkowych funduszu szkolnego krajowego, funduszów szkolnych okręgowych i funduszu emerytalnego za rok 1887 — co jest nieco dziwnem, dawniej bowiem bywały już do tego czasu zamknięcia gotowe i Wydziałowi krajowemu nadesłane.

Wydział krajowy obszerniejszą zdaje relacyę ze stanu majątkowego Zakładu narodowego imienia Ossolińskich — który był się nieco powikłał. Sprawa ta zresztą znana już jest naszym czytelnikom, bo się o niej obszerniej pisało. Zarząd dóbr po p. Antonim Broniewskim prowadzi Witold hr. Łubieński i pomimo wielkich trudności zaczął już porządkować majątek i rozwikływać jego interesa — gdy obecnie p. Aleksander Baier, właściciel dóbr w Królestwie, który po wygaśnięciu rodziny Broniewskich byłby powołany do objęcia kuratoryi ekonomicznej zakładu, uzyskał od hr. Łubieńskiego piśmienną rezygnacyę z urzędu administratora na rzecz p. Baiera. Sprawa jest jeszcze w toku, zakład bowiem nie dał jeszcze opinii swej w tej sprawie.

Ze sprawozdania o fundacyach przekonywamy się, że majątek zarodowy funduszów stypendyjnych wynosił z końcem czerwca b. r. 3,225.417 złr. — zaś innych fundacyi naukowych, dobroczynnych i pomnikowych 2,004.084 złr. — ogółem przeto 5,229.501 złr. i wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 95.735 złr.

Sprawozdanie podaje dalej obszerną relacyę o teatrach, znane szczegóły o reorganizacyi konserwatorstwa w Galicyi, przedstawia sprawę restauracyi i konserwacyi opactwa pobenedyktyńskiego w Tyńcu, restauracyi kościoła w Bieczu i poszukiwań archeologicznych w Haliczu — i kończy się ciekawem przedstawieniem przebiegu sprawy zrównania świąt obu obrządków w naszym kraju. W r. 1884 weszły do Sejmu w tym przedmiocie dwie petycye, które Sejm Wydziałowi krajowemu przekazał z poleceniem zbadania sprawy w porozumieniu z ordynaryatami biskupiemi i z rządem i zdania sprawy Sejmowi. Wydział krajowy udał się do konsystorzów rz. kat. i gr. kat. we Lwowie i Przemyślu i do konsystorza ormiańskiego we Lwowie, odpowiedzi ich zakomunikował namiestnictwu — a na podstawie ich opinii, tudzież pisma namiestnictwa „po dokładnem zbadaniu zachodzących stosunków nie uznał za właściwe, aby w tej sprawie poczyniono jakiekolwiek zmiany obecnie istniejącego urządzenia“. Wszystkie owe odpowiedzi są do sprawozdania Wydziału dołączone.

Konsystorz metropolitalny gr. kat. we Lwowie w odpowiedzi swej przeczy zawartemu w petycyach twierdzeniu, jakoby święcenie dwojakich świąt we wschodniej części kraju przynosiło krajowi szkodę ekonomiczną bo „Rusinom wolno obchodzić swoje święta, a Polakom swoje“ — przeczy również jakoby to szkodliwie oddziaływało na szkoły — bo gdzie się obchodzi podwójne święta, tam są wakacye o 15 dni krótsze, przez co się wyrównywa strata czasu nauki. Wykazuje, iż zawsze, ilekroć sprawę tę poruszano cofnięto się potem ze względu na wielkie przywiązanie Rusinów do ich kalendarza — zarzuca petentom, że nie odnieśli się do Watykanu, jako kompetentnej w tej sprawie władzy — przypomina, iż musianoby dla zrównania kalendarzy, znieść liczne święta ruskie, których w kościele łacińskim nie ma i kończy tem, że należy czekać, aż wierni sami wyrażą takie życzenie, a tymczasem złożyć do akt te wnioski, które „w obecnej chwili nie tylko nie są kitem obopólnego między narodowością polską a ruską porozumienia się i pomostem do wzajemnego zbliżenia się, lecz jest niebezpiecznym dla publicznego spokoju, i może wywołać wielce smutne następstwa.

Konsystorz biskupi gr. kat. w Przemyślu krótko oświadcza, że zmiany takiej nie może doradzać „ze względu na religijne i obrzędowe uczucia tutejszo-krajowych Rusinów i ze względu na publiczny spokój“.

Konsystorz lwowski rz. kat. odpowiada również krótko, że lubo podziela w zasadzie zapatrywania w petycyach wyrażone, jednak ze względu „że sprawa powyższa tyczy się świąt obchodzonych w obrządku gr. kat., uważa jej przeprowadzenie w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność obu obrządków, tak długo za niemożliwe, dokąd kalendarze nie zostaną zrównane“.

W obszernym wywodzie oświadcza się przemyski konsystorz biskupi rz. kat. przeciw zrównaniu samych świąt, co byłoby też redukcyą świąt ruskich, jako przeciw środkowi połowicznemu — ale za zupełnem zrównaniem kalendarza. Wymownie przytacza motywa narodowe, cywilizacyjne i ekonomiczne, które za tem przemawiają; nie przeczy wprawdzie, że nieuniknęłoby się chwilowo rozdrażnienia, ale ułożyłoby się to w krótkim czasie, „bo wielkie korzyści byłyby wszystkim widoczne, a błogie skutki pozostałyby nie przemijająco ale trwale“.

Wreszcie konsystorz ormiański lwowski oświadcza, iż po dojrzałem zastanowieniu się nad sprawą, „najsumienniejszem mojem jest przekonaniem i radą, nie poruszać zgoła i nie tykać tej sprawy, a to z tego najbardziej powodu, by rozjątrzeniu i zaciętej walce obu bratnich narodowości na jednej biednej naszej ziemi nie poddawać nowego zarzewia i nie wywoływać nowych skarg ze strony Rusinów jakoby na zamierzony przez to nowy ucisk ich narodowości zwłaszcza, że przekonaniem mojem załatwienie tej kwestyi ostatecznie nie do kompetencyi władz świeckich, ale kościelnych należy. Jeżeli kościół rzymsko-katolicki przyjął Rusinów na łono swoje jako katolików, nie żądając od nich wyrzeczenia się kalendarza i uroczystych świąt swoich to i nam jako wyrozumiałym starszym ich braciom nie wypada koniecznie ustawami przynaglać ich do tego, bo póki sami oni nie przyjdą do tego moralnego przekonania, że daleko lepiej i korzystniej dla nich samych byłoby zastosować się do kalendarza rzymskiego, powszechnie przez oświecone narody przyjętego, dopóty wszelkie nasze, choćby nawet najlegalniejszemi drogami, zmuszanie i przynaglanie ich do tego, nie wyda pożądanych przez nas owoców i zdaniem mojem tylko bardziej przyczyni się do rozterek i zamięszania wewnętrznego pokoju między obu narodowościami w kraju, czego pewnie żaden z nas sobie i krajowi życzyć nie może i nie powinien“.

Wszystkie powyższe pisma nadeszły do Wydziału krajowego z końcem roku 1884. Wydział krajowy zakomunikował je zaraz namiestnictwu pismem z d. 20 lutego 1885 — i otrzymał po trzech przeszło latach, bo d. 26 kwietnia 1888 odpowiedź „na podstawie otrzymanej od rządu centralnego wskazówki“ iż rząd nie uważa za właściwe zaprowadzać jakąkolwiek w tym względzie zmianę.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Wczoraj odbyły się wybory w miastach Jarosławiu i Stanisławowie.

Bez walki i bez kontrkandydata przeszedł w Jarosławiu tamtejszy burmistrz i poseł do Rady państwa, notaryusz Karol Bartoszewski, wybrany jednogłośnie. Głosowało 335 wyborców.

W Stanisławowie przeszedł, jak było do przewidzenia, dr. Leon Biliński. Na 338 głosujących otrzymał on 250 głosów — zaś dr. Henryk Zathey głosów 88. Bardzo wielu wyborców objawiło swoje niezadowolenie w sposób najwygodniejszy, a niestety coraz częściej u nas praktykowany — tj. przez usunięcie się od głosowania. Jak na tem kraj wychodzi — widzimy po owocach!

Dzisiaj odbywa się w wielkiej własności przemyskiej wybór, w którym stoją przeciw sobie: niezdeklarowany a raczej do prawicy przechylający się p. Leon Skarbek Borowski i ks. Adam Lubomirski, który uznał się zwolennikiem klubu środka.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 września.

(=) Z niewesołą nowiną wystąpi Wydział krajowy przed Sejm. Na dzisiejszem posiedzeniu ukończył Wydział obrady nad budżetem funduszów krajowych za r. 1889 i przyszedł do tego przekonania, że niedobór na rok przyszły będzie o 410.000 złr. większy od ubiegłego, i że wskutek tego dodatek krajowy do podatku musi być podniesiony z 32 ct. na 36½ ct. Mimo, że żadnych nadzwyczajnych wydatków w budżet nie wprowadzono, a w niektórych rubrykach okazuje się nawet oszczędność, niedobór dlatego ma być większy, że nie ma żadnych zapasów kasowych, a kwota amortyzacyjna długów wzrosła o 75.000 złr. Nadto wydatność centa, którą obliczano na 106.000 złr., Wydział krajowy oblicza tylko na 103.000 złr. a i tę cyfrę jeszcze sam podaje w wątpliwość.

Podwyższenie opłat szkolnych przez p. ministra Gautscha, celem odciągnięcia młodzieży od gimnazyów nie osiągnęło w tym roku swego celu, gdyż we Lwowie przynajmniej nastąpiło ogromne przepełnienie gimnazyów, tak, że cyfra uczniów w jednem gimnazyum dochodzi blisko do 800. Dyrektorowie są w największym kłopocie, co z tem czynić, a nie potrzeba chyba dodawać, jak niekorzystnie pod względem pedagogicznym i hygienicznym takie przepełnienie klas wpływa na naukę. Wszystkiego tegoby nie było, gdyby rząd utworzył piąte gimnazyum, o które rok rocznie dopomina się Rada szkolna krajowa. Rząd, pobierając tak znakomite dochody z opłat szkolnych w kraju naszym, powinien złemu zaradzić w najbliższej przyszłości, a o co Sejm z całym naciskiem upomnieć się powinien.

Ze Sambora dochodzą tu smutne wieści o skandalicznych stosunkach w tamtejszem gimnazyum. Przyczyną tego ma być znana nietaktowność dyrektora ks. Barewicza, o którym dość przypomnieć, że gdy ś. p. namiestnik Gołuchowski napierał na gminę drohobycką, aby znaczniejszą kwotą przyczyniła się do utrzymania gimnazyum, otrzymał od reprezentantów gminy następującą odpowiedź: „Damy 20.000 złr., ale pod warunkiem, że Ekscelencya zabierze sobie ks. Barewicza“. Hr. Gołuchowski warunek przyjął i przeniósł dyrektora do Sambora. Jakiego zaś miru zażywa obecnie ks. Barewicz, dostatecznie powiedzieć, że Rada miejska, której p. dyrektor jest członkiem, uchwaliła jednogłośnie petycyę do Rady szkolnej krajowej, ażeby raz położyła kres obecnej gospodarce w gimnazyum samborskiem Prawdopodobnie Rada szkolna krajowa nie będzie się wahała, co uczynić.

Budżet krajowy na rok 1889.

Korespondent nasz lwowski donosi nam o niepomyślnym wyniku, zestawionego na rok 1889 budżetu krajowego. W tym samym przedmiocie pisze *Gazeta Lwowska:*

„Budżet funduszu krajowego na rok 1889 uchwalony na dzisiejszej sesyi przedstawia się o 410.000 złr. niekorzystniej niż w roku ubiegłym.

Ścieżka przed chatą.

NOWELLA

przez

SEWERA.

10 (Ciąg dalszy.)

Obie nie mogły zasnąć... Chociaż kumcia nie uważała sprawy z Grzesiem za przegraną, oburzała ją zuchwałość chłopaka. Hanusi serce biło, w głowie szumiało, po nerwach przelatywały ognie. Przewracała się z boku na bok, zasnąć nie mogła.

Koguty północ wypiały, chrapanie kumci miarowo rozchodziło się, gdy wtem, z początku zcicha, później nieco głośniej przeciskał się do komory śpiew. Hanuś podniosła głowę, usiadła na łóżku, słuchała.

— Od zachodu czarna chmura, wiatr wieje,
A gdzież ja się nieb raczek podzieję?
Pójdę ja se do Hanusi, do sadku,
Przenocuj mnie, moja Hanuś, mój kwiatku

Dziewczyna słyszała szmery, przeciąganie palcami po szybie okna, serce jej biło, lecz nie śmiała się ruszyć.

— Antek — szeptała, — nikt tylko Antek!.. jego głos.

Szmery, próbowanie drzwi od sieni i wstrząsanie oknem wzmagały się. Dziewczyna zerwała się, uchyliła lekko drzwi od komory i patrzała. Antek stał za oknem i znowu zaczął cicho:

— Od zachodu czarna chmura, wiatr wieje...

— Gdyby mnie tylko zobaczył, wysadziłby okno i wlazł do izby...

Nerwowe dreszcze przechodziły po jej ciele, szczęki drżały, zębami dzwoniła.

— A przecie trzeba go odegnać. Niechby kto usłyszał, gotowe ramoty

Chciała już wyjść, lecz bała się samej siebie.

— Chłopak jakby malowany, a taki ci mocny a taki siarczysty ..

Przymknęła drzwi, wlazła pod pierzynę, przykryła nią twarz i uszy, a chociaż ją krew paliła jak ogniem, bała się ruszyć.

— Chłopak jak malowany, mocny i siarczysty — szumiało jej, jak wicher, po głowie.

Po długiej chwili odchyliła pierzynę, uniosła głowę. Cisza.. zaledwo z izby od komina dolatywał ją śpiew świerszczyka. Odetchnęła głęboko lekko się jej zrobiło na sercu, głowa opadła na poduszkę — zasnęła.

VI.

Nazajutrz, na świtaniu, białe, rozrzucone chmurki błąkały się leniwo, po za niemi przebijał błękit i promienie słońca. Ptaki rozpoczęły swe śpiewy, bydło wesoło szło gościńcem na błonia, a ludziom radowały się serca. Wracało słonko, ciepło rozkoszne obejmowało ich ciała, zboże na zagonach obsychało. ziemniaki po deszczu ściemniały, ziemia parowała, pszenica kwitła, zapach rosnących na gościńcu lip wraz z brzękiem pszczół rozchodził się dokoła. W całej wsi zakipiało, jak w ulu. Ryk bydła, śpiewy, trzaskanie z biczy, śmiechy i przekleństwa łączyły się razem, tworząc muzykę pracy i życia wioski.

Grześ zaprzągł konie do pługa, aby podkładać ojcowski ugór. Wpadł do izby po bat.

— Wracajże wcześniej — odezwała się do niego pieszczotliwie matka.

Chłopak przystanął.

— Abo co?

— Trzeba ci się ogarnąć.

— I po co?

— Pójdziesz z ojcem do Guliczki, pokłonić się starej o Marynę.

— Nie chcę się kłaniać! nie chcę Maryny! na żeniaczkę jeszcze czas.

Trzasnął drzwiami i poszedł, a bojąc się, żeby matka nie wybiegła za nim, schwycił lejce, batem świsnął i wyjechał końmi kłusem za wrota podwórza

— Czekaj ty, łajdaczko! dam ja ci Ty *wystyrkaczu* na rozstajnych drogach!... To ty syna matce będziesz odbierać!

Ręce jej zaczęły się trząść, wargi drżeć. Chwyciła za drzewo, lecz nie miała kogo niem uderzyć, rzuciła go od siebie.

— I cóżeś, ty stary gapiu, zrobił tą swoją mądrą głową?... „Cicho, tylo cicho“ — zaczęła przedrzeźniać męża — A teraz co? Chłopak ani chce słyszeć o Marynie. Bodajbyś przepadła, babo, żeby rodzić takie *świdry*!

Była zła na wszystkich, gniew jej wzrastał, tem silniej, że nie miała go na kim wywrzeć.

— Gdzież ten stary? — wołała, wyglądając oknem na dziedziniec — Siedzi se w karczmie i zabawia się z żydem. Wielki pan wójt, urzędnik, pije piwo, ludzie mu się kłaniają, a on puszy się głupiec, a dziecka własnego nie umie ratować!

Wójtowa zgadła, mąż jej po powrocie z kościoła i wizycie u jegomości odpoczywał w karczmie, pił piwo i cicho radził z żydem.

* * *

Guliczka zbudziła się już kawał na dzień i, radując się świecącemu słonku, wspominała wczorajsze przygody: jak ją *kusy* po moczarach wodził, a ona darowała chustkę dziewczynie. Żal jej było chustki odświętnej, lecz strach przed kusym nie minął jeszcze. Zerwała się, otworzyła okno, patrząc w stronę krzaków olszowych. Słońce złote, migocące, płynęło po szarym błękicie, pijąc białawe mgły, tułające się wśród krzaków; wróble świergotały wesoło, ledwo dostrzegalny wiatr szeleścił mokremi liśćmi, rosa lśniła się na błoniu, zdaleka dolatywał wesoły gwar... Stara się przeżegnała, splunęła na wczorajsze uroki i roześmiała na odwagę.

— Głupia byłam i już — zdecydowała.

Ogarnęła się, zjadła śniadanie, zostawione w garnku przez Marynę i wyjrzała na boży świat. Zaszła do obory, popatrzała na stodołę, głowę wsunęła do chlewika, obejrzała się, postała, nie wiedząc, do czego się wziąć, chociaż tyle było roboty. Samotność jej ciężyła może pierwszy raz w życiu; szukała oczyma ludzi. Ani jednej kumy; jak okiem sięgnąć, wszystkie chaty pozapierane. Maryna obsypuje ziemniaki, ludzie u siana... Wróciła do izby, zarzuciła na ramiona chustkę, i wolno, zamyślona, wzdychając, poszła do karczmy.

Wójt z żydem zamienili znaczące spojrzenia.

— Pani Guliczka, to wielki dla mnie *rarytas*, kredą w kominie zapisać.

Mordek się kłaniał i patrzał na wójta

— Przyszliście moja kumo, w samo prawie; ugadałem się z żydem, i *cnić* mi się zaczęło.

Starej pochlebiało przyjęcie wójta i żyda.

— Mdli mnie jakoś od samego rana — mówiła — i czegoś markotno, że rady sobie dać nie mogę.

Zwróciła się do żyda.

— Dajcie piołunówki.

Żyd wypełnił kieliszek jasno zielonym płynem. Stara ujęła go w palce, podniosła, skłoniła głową na wójta.

— Do was, kumie.

— Pijcie z Bogiem — odrzekł wójt z uśmiechem protekcyi i łakomstwa.

Drugi kieliszek podała wójtowi.

— No jakże wam? — spytał wójt.

— Pali — rzekła stara, pokazując palcem na żołądek.

— A potem się po kościach rozejdzie. Dobra na strapienie.

— Co tu o strapieniu gadać do takiej bogaczki! — wtrącił żyd.

— Mordek, nie bądź głupi, mało to ja ich mam? — odparła.

— Bez ten przykład? — spytał żyd filuternie przechylając głowę.

Stara pomyślała chwilę, a że ciągle jej przed oczyma stała córka, prawie bezwiednie zawołała:

— A dziewczyna?

Żyd z wójtem zamienili spojrzenia.

— To prawda — odezwał się Mordek — dziewucha doszła do swych lat, a że się bałamuci z chłopakami...

— Kłamiesz! — krzyknęła. — Ja ją pilnuję jak oka w głowie. A że tam raz...

— Dajcie pokój kumo, — przerwał słodko wójt, — ja to samo mam ze swoim. Jak wasza za Antkiem, tak mój za tą zbytnicą.

— I czego się tu trapić? — zdecydował poważnie żyd. — Pani Guliczka najbogatsza gospodyni we wsi, wójt pan. U jednej jedynaczka, u drugiego jedynak, chleba moc, a i srebra się znajdzie pełen garnek.

— Co wy tam pleciecie! — oburknęła się stara, rada swemu bogactwu.

— Niech pletę. I po co te strapienia? Zaprowadzić młodych do jegomości, oddzielić sprawiedliwie i niech hulają.

— A ja sama, sierota, na starość co będę robić?

— A my starzy oboje bez chłopaka? — dodał wójt.

Żyd wyszedł z za szynkwasu.

— Co tu gadać w izbie o takich wielkich rzeczach! Proszę do alkierza na miód. Ja proszę — dodał z dumą, uderzając się lekko palcem po piersiach.

Wójt się zgodził, Mordek szedł naprzód, a stara za wójtem.

Usiedli we troje za stołem, przykrytym różową serwetą w białe kwiaty. Ryfka podała butelkę miodu i kieliszki. Mordek smakował i chwalił.

(C. d. n.)

Skutkiem tego Wydział krajowy przyjść musiał z wnioskiem podniesienia dodatku krajowego z 31 na 35½ ct. t. j. o 4½ ct.

„Były dwie drogi: albo zaciągnięcie pożyczki w sumie 410.000 złr, na co trzebaby było emitować przynajmniej pół miliona listów, albo też podniesienie dodatku. Pierwszej nie można było imać się, gdyż wydatki preliminowane na rok 1889 nie zawierają ani jednej pozycyi wydatków nadzwyczajnych, a niedobór powstały ze zwyczajnego gospodarstwa, pokrywać pożyczką krajową, znaczyłoby postępować wbrew uznanym zasadom finansowym. Z drugiej strony obniżka dodatku indemnizacyjnego pozwala na podwyższenie w odpowiednim stosunku dodatku krajowego.

„Budżet wydatków na rok 1889 przedstawia się bardzo normalnie, tak normalnie, jak mało w którym roku; nie tylko bowiem nie ma żadnych wydatków nadzwyczajnych, ale nadto w wydatkach zwyczajnych nastąpiły znaczne redukcye w tych działach administracyi, które dotychczas stale wzrastały. Budżet szpitalny wykazuje oszczędności na kilkanaście tysięcy, administracya drogowa wykazuje oszczędności na złr. 17.000.

„Powstały niedobór tłómaczy się głównie tem, że w tym roku nie ma żadnej reszty kasowej, podczas gdy w roku przeszłym reszta kasowa wynosiła około 200.000 złr.; następnie i tem, że amortyzacya długów wzrosła w tym roku, z powodu pożyczek zaciągniętych w zeszłym roku, o jakie 75.000 złr.; a wreszcie, że wydatność centa, liczona w roku 1886 na 99.000 złr. przyniosła faktycznie 106.000 złr., podczas gdy obecnie wydatność centa szacowaną być może najwyżej na 103.000 złr.

„Wzrost wydatków okazuje się znaczniejszy w funduszu szkolnym krajowym o 75.000 złr., co wynika z natury rzeczy, gdyż w miarę wykonywania przyjętego programu zakładania nowych szkół, pociąga to za sobą stałe powiększenie wydatków. Nadto budżet przemysłowy z powodu wniosków krajowej komisyi przemysłowej podniósł się o 6.000 złr. nad wydatki zeszłoroczne na cele przemysłu.

„Wszystko to sprawiło, że w pośród najspokojniejszej gospodarki, pomimo najściślejszych oszczędności, wśród najnormalniejszych warunków, budżet okazał się o przeszło 400.000 złr. wyższym. Jeden dowód więcej, że dla równowagi zwyczajnego budżetu krajowego potrzebnem jest stałe podniesienie dodatku krajowego“.

Oczywiście, iż chcąc sobie sąd o tej sprawie wyrobić, musielibyśmy mieć przed sobą budżet, który zwykle bywał wcześnie przed Sejmem rozsyłany, a w tym roku zdaje się, że dopiero po zebraniu się Sejmu rozdany będzie, zwłaszcza, że pierwszego czytania budżetu nie zamieszczono nawet na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Sejmu. Zadziwia nas tylko w powyższem półurzędowem przedstawieniu jedno: dla czego wydatność centa dodatku do podatku, która w roku 1886 faktycznie wynosiła 106.000 złr. miałaby w roku 1889 być liczoną tylko na 103.000 złr.? Czyżby siła podatkowa kraju miała w tych dwóch latach tak bardzo się zniżyć? Jeżeli tak, to trudno o dosadniejszą i wymowniejszą krytykę skarbowej polityki obecnego rządu, tak konsekwentnie popieranej przez nasze wiedeńskie poselstwo!

Z dzienników rosyjskich.

W prasie rosyjskiej wciąż objawia się rozdrażnienie, którego przyczyny, jak się zdaje, szukać należy w niepowodzeniach międzynarodowej polityki rosyjskiej. Zawiedziona w swych wygórowanych nadziejach, pokładanych w Niemczech, których przyjaźń chciano wyzyskać dla celów polityki wschodniej, prasa petersburska z niezwykłą zaciętością wystąpiła przeciwko Austryi, miotając wszelkie zarzuty na austryackich mężów stanu. Dzisiaj ucichła nieco wrzawa walki, wypowiedzianej Austryi, ale żółć publicystów rosyjskich znalazła inne ujście. Prasa rosyjska obrała sobie za ofiarę włoskiego premiera *Graždanin* w ostatnim numerze szeroko rozpisuje się o stanowczem *fiasco*, jakie niby spotkało wszelkie plany Crispiego. Pomijamy takie epitety jak „smarkacz“, „roztrzepaniec“ i inne, któremi ks. Mieszczerski szczodrze darzy włoskiego ministra spraw zagranicznych, streścimy tylko pogląd, jaki *Graždanin* wyrobił sobie o dzisiejszej polityce włoskiej. Według przekonania organu rosyjskiego, prezes gabinetu włoskiego jeździł do ks. Bismarka w dwóch głównie celach: 1) aby zapewnić sobie jego przyzwolenie na dalszą politykę obrażania Francyi i łamania prawa międzynarodowego, o ileby Francya zechciała to znosić; 2) aby stworzyć z podróży cesarza Wilhelma do Rzymu nową machinacyę i intrygę względem papieża.

„Co do pierwszego punktu, pisze *Gražd.*, ks. Bismark odpowiedział, jak się okazuje, p. Crispi'emu radą i do tego kategoryczną, aby zakończył pokojowo sprawę z Francyą, i żeby zaprzestał dalszego postępowania wyzywającego, jednem słowem, aby nie liczył na pomoc Niemiec w tej sprawie *quand même*...

„W drugiej sprawie *fiasco* p. Crispi'ego było jeszcze zupełniejsze: kanclerz niemiecki odrzucił wszelkie kompromisy i propozycye, mające na celu obrażenie papieża przez bezpośrednie lub pośrednie wmięszanie cesarza Wilhelma do nieporozumień, dzielących Watykan z Kwirynałem. Cesarz Wilhelm odda przedewszystkiem papieżowi, co mu się należy, a następnie — nigdy zaś przedtem — uzna się za gościa króla włoskiego“.

Po tem rozumowaniu następuje szereg brzmiących frazesów i obelżywych epitetów, zastosowanych do Crispiego, którego politykę nazywa *Graźd.* beztaktowną, hazardowną, nie krępującą się niczem, roztrzepaną i dziecinną. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak płytkim i bezpodstawnym jest sąd dziennika rosyjskiego, a jego niechęć i duch intrygi politycznej zdradza się w uwadze, kończącej artykuł *Graždanina*, w której organ ks. Mieszczerskiego wypowiada nadzieję, że „*fiasco* polityki Crispi'ego będzie o tyle dotkliwem dla miłości własnej Włochów, że korzystając z nastroju chwili, nieprzyjaciele Crispi'ego łatwo doprowadzą jego gabinet do upadku“. Niestety Włosi nie będą się radzić ks. Mieszczerskiego, jak mają postępować!

Jednocześnie prasa rosyjska zwraca baczną uwagę na Wschód i przed jej wystraszonemi oczyma migocze widmo połączenia Macedonii z Bułgaryą. Powodzenia Bułgaryi wiele już krwi napsuły publicystom rosyjskim.

„Organa urzędowe bułgarskie, pisze *Swiet*, wyraźnie popierają myśl zrewoltowania Macedonii a nawet zaczynają mięszać się do sprawy turecko-ormiańskiej w celu odwrócenia uwagi W. Porty. Oto, co np. pisze *La Bulgarie*, jeden z organów Stambułowa: „Położenie dwóch milionów Bułgarów, zamieszkujących Macedonię i prowincyę adryanopolską, bynajmniej nie zgadza się z § 62-gim traktatu berlińskiego.“ Kto, jak kto, ale rządcy sofijscy przynajmniej nie powinniby się powoływać na traktat berliński. W innym artykule ta sama gazeta domaga się od Turcyi reform administracyjnych dla Macedonii. W razie potrzeby, celem przeprowadzenia gazeta grozi W. Porcie „naciskiem z zewnątrz“ i dodaje: „Bułgarzy z Macedonii, uznając, iż prawa ich zostały zdeptane, zwracają mimowoli oczy na braterskie księstwo“. Lecz według skromnego oświadczenia gazety, Bułgarya jest jeszcze „zbyt młodą i powinna oczekiwać politycznej dojrzałości“, co zresztą nie przeszkadza dziennikowi przebąkiwać o przyłączeniu Macedonii do Bułgaryi“.

Pomimo tych uwag, nie zaniedbuje dziennik rosyjski zapewniać Bułgarów o swej życzliwości. Organ rosyjski chce wmówić w Bułgarów, że sprzyja ich zamiarom zjednoczenia, obawia się tylko, że jeżeli zjednoczenie Bułgarów nastąpi na wzór rewolucyi filipopolskiej, to wątpić należy, czy narodowa sprawa Bułgarów wygra co na tem.

W swem komicznem zamięszaniu nie wie dziennik rosyjski, kogo się więcej obawiać w tym względzie: samych Bułgarów, czy też Austryi, której także przypisuje zaborcze zamiary względem Macedonii.

„Nawet gazety wiedeńskie — pisze *Swiet* — wyrażają się wcale nieprzychylnie o najnowszych rubrykach organów urzędowych bułgarskich. Niezadowolenie, wywołane w Wiedniu z racyi tych wybryków, pochodzi oczywiście w znacznej części i z tego powodu, że sama Austrya, ma niektóre widoki co do Macedonii. Bądźcobądz, wątpliwą jest rzeczą, aby nowe projekta rządców bułgarskich mogły znaleźć poparcie z zewnątrz nawet ze strony Ligi pokoju“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 września.*

Po dokonanych wyborach uzupełniających do Sejmu, nastąpi teraz w dwóch okręgach wyborczych wybór do Rady państwa — a mianowicie: z miasta Lwowa w miejsce dra Karola Lewakowskiego i z wielkiej własności powiatów Jaworów, Mościska, Chrzanów, w miejsce dra Włodzimierza Kozłowskiego. Pierwszy złożył mandat skutkiem tego, iż Koło nie pozwoliło mu w myśl życzenia wyborców głosować przeciw ustawie o podatku wódczanym — drugi z powodu, iż w czasie wyboru nie miał skończonych 30 lat. Wybór w miejsce dra Lewakowskiego został już rozpisany na dzień 16 października — z czego wnosićby można, iż Rada państwa nie zbierze się przed tym terminem. Przypuszczać bowiem trudno, żeby spóźniono rozpisanie wyboru aż po zebraniu Rady państwa, skoro można było dokonać tego aktu wyborczego tak, aby już na pierwszem posiedzeniu Izby nowy poseł mógł być obecnym. Jak nam ze Lwowa donoszą, wyborcy tamtejsi zamierzają wytrwać przy swym dotychczasowym pośle i wybrać go ponownie, co byłoby tylko konsekwentnem i tak zrozumiałem, że trudno przypuszczać, aby się miało stać inaczej. Podobno taki sam zamiar istnieje co do p. Kozłowskiego — ale w takim razie wyborcy musieliby chyba po raz trzeci stawać do urny, ponowny wybór bowiem nie usunie przeszkody prawnej, którą dopiero czas, zresztą niedługi, bo paromiesięczny usunąć może.

Wiestnik Jewropy o stosunkach rosyjsko-austryackich.

Prasa rosyjska usilnie pracuje nad tem, aby dowieść społeczeństwu rosyjskiemu, że w Wiedniu dzień i noc myślą tylko, w jaki sposób sparaliżować i zniweczyć usiłowania wschodniej polityki rosyjskiej. Z pomiędzy tych głosów, pełnych nienawiści dla Austryi, wyróżnia się poważny głos miesięcznika politycznego *Wiestnik Jewropy*, który ostrzega szowinistów rosyjskich, że niepowinni łudzić się nadzieją, jakoby Niemcy skłonne były popierać wschodnią politykę rosyjską wbrew Austryi. Organ rosyjski słusznie dowodzi, że Niemcy obrały za podstawę swej polityki przymierze z Austryą i że Berlin skłonniejszym czułby się do popierania raczej austryackich interesów na wschodzie a nie rosyjskich.

Zastanawiając się dalej nad niepowodzeniami wschodniej polityki rosyjskiej, *Wiestnik Jewropy* przychodzi do przekonania, że głównej przyczyny tych niepowodzeń szukać należy nie w intrygach międzynarodowych, nie w ustawicznych przeszkodach, stawianych Rosyi ze strony Europy, ale we własnem niedołęstwie polityki rosyjskiej.

„Nie mamy, pisze *Wiestnik Jewropy*, jasno określonego i wyrobionego w szczegółach programu względem Bułgaryi. Powołujemy się na traktat berliński, ale są to ogólnikowe frazesy, które pozostałyby bezowocne nawet wówczas, gdyby jakieś wielkie mocarstwo zgodziło się szczerze popierać nas w naszej polityce bułgarskiej“.

Omawiając z różnych stron kwestyę bułgarską, miesięcznik rosyjski przychodzi do wniosku, że książę Koburski, jeśli rządy jego nie mogą być trwałe, obalonym będzie nie w drodze dyplomatycznych demonstracyj, które nie budzą obawy w Bułgarach. Rządom księcia Koburskiego bez porównania większe grozi niebezpieczeństwo ze strony wewnętrznych przesileń politycznych.

W końcu *Wiestnik Jewropy* skłania się ku porozumieniu się z Austryą. Zdaniem tego organu, Rosya, jeśli szczerze pragnie pokoju, powinna dążyć do załatwienia kwestyi wschodniej, w porozumieniu z Austryą, inaczej niebezpieczeństwo, jakiem grozi antagonizm dwu tych państw, nie może być zażegnanem.

Ucieczka z Sybiru.

L'homme libre podaje następującą sensacyjną wiadomość: „Rząd tyrański, który wiesza kobiety (*pendeur de femmes*) znajduje się teraz w wielkim strachu. W Petersburgu otrzymano straszną wiadomość. Doprowadzeni do rozpaczy zesłańcy syberyjscy, pozrywali swe kajdany i w uzbrojonych oddziałach wyruszyli na południo-zachód. Przekładając śmierć nad straszne, nadludzkie męczarnie, podnieśli zbrojny bunt. Podzielili się oni na dwie partye, które jak się zdaje działają podług z góry obmyślanego planu. Jeden z tych oddziałów dostał się już do Azyi środkowej, gdzie wywołał wielki popłoch. Rząd rosyjski zmuszony był wysłać przeciwko powstańcom wojsko, gdyż policya okazała się bezsilną wobec tych ludzi, niemających nic do stracenia“.

Nie wiemy, o ile prawdziwą jest ta wiadomość, a ze względu na wybitnie tendencyjny charakter dziennika, w którym została podaną, mamy nawet prawo przyjąć ją z pewnem niedowierzaniem. Piszemy tylko na podstawie własnych informacyj, że w ostatnim czasie pojedyncze wypadki ucieczki zesłańców politycznych zdarzały się częściej niż poprzednio i w znacznej części z zupełnem powodzeniem.

Z Berlina.

Według dotychczasowych dyspozycyj cesarz Wilhelm przybędzie do zamku Friedrichshafen w odwidziny króla württemberskiego, do Monachium 2 października, do Wiednia 4, a do Rzymu 10 października. Oficyalna *Post* pisze, iż nie jest bynajmniej przypadkowem, że obaj dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec i Prus przy Kwirynale i Watykanie, bawią obecnie w Berlinie, a wielce prawdopodobnem jest, iż za ich współudziałem zostaną ułożone szczegóły wizyty cesarza w Rzymie, gdyż między prezesem gabinetu Crispim, a ks. Bismarkiem w Friedrichsruhe porozumiewano się tylko co do ogólnej idei tych odwidzin.

Wiec katolików niemieckich.

Tegoroczny zjazd katolików w Fryburgu w W. ks. Badeńskiem wzbudza w kołach politycznych żywe zainteresowanie. Cel i zadanie zjazdu określił dep. Windthorst na pierwszem posiedzeniu. Zaprotestował on w swej mowie przeciw podejrzeniu, jakoby wiec miał być początkiem nowej krucyaty. Uczestnicy wiecu chcą tylko dowieść przed światem, że są katolikami i że „wiarę swą umieją stwierdzić czynami“.

Oświadczywszy następnie, że głównem zadaniem zjazdu nie jest bynajmniej zajmowanie się wewnętrznemi sprawami badeńskiemi, jak to umyślnie rozgłoszono, nakreślił Windthorst plan obrad: wiec ma według niego stwierdzić jednomyślne żądanie, by katolikom niemieckim przywrócono dawne ich prawa, następnie zaś ma on raz jeszcze przypomnieć światu, jakiem jest położenie papieża.

Ze słów tych można wnosić, że na wiecu przygotowywa się jakaś demonstracya w sprawie wskrzeszenia państwa kościelnego.

Broszura Mackenzie'go.

Zapowiedziana broszura dra Morella Mckenzie'go, napisana w odpowiedzi za znane zarzuty lekarzy niemieckich, ma się ukazać w druku w połowie przyszłego miesiąca. Broszura wydaną będzie jednocześnie w dwu językach: angielskim i niemieckim. Angielski tytuł broszury jest taki: „*The fatal illnes of Friederick the Noble*“ (Fatalna choroba Fryderyka Szlachetnego). Jedynie uprzywilejowanym wydawcą dziełka w niemieckim języku będzie firma Spaarmanna w Oberhausen nad Renem. Cena zaś tej broszury o 250 stronach, wynosić będzie tylko 1½ marki — celem uprzystępnienia jej dla szerokich kół czytających. Broszura ma się składać z trzech części: Część pierwsza broszury obejmie historyę choroby cesarza Fryderyka, usprawiedliwienie postępowania lekarza angielskiego podczas choroby, dalej historyę codziennego obcowania z cesarzem szkic charakterystyki Fryderyka III, w końcu zaś podane będą facsimilia wielu kartek, za pomocą których cesarz prowadził rozmowę ze swym lekarzem.

Część druga poświęconą będzie samej tylko polemice, odparciu osobistych zaczepek, oraz krytyce twierdzeń lekarzy niemieckich.

Część trzecia obejmie statystyczny wykaz niepomyślnych wyników operacyi krtani i połączonych z taką operacyą niebezpieczeństw. Wydanie angielskie i niemieckie ukażą się jednocześnie. Obie firmy wydawnicze zastrzegły sobie tę jednoczesność pod wysoką karą konwencyonalną. Każdego wydania odbitych będzie po 100.000 egzemplarzy.

Europa niecierpliwie oczekuje ukazania się tej broszury, która niewątpliwie rzuci jaskrawe światło na osobę Fryderyka III i zawierać będzie wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do tego krótkiego i nieszczęśliwego panowania.

Podróż króla Humberta.

O objeździe króla Humberta po Romanii, donoszą urzędowe depesze co następuje:

„W niedzielę przed południem uczestniczył król w manewrach wojsk włoskich, które świetnie pod każdym względem wypadły. Następnie powrócił do Forli, skąd o godzinie 3 po południu wraz z królewiczem na nowo udał się do Ceseny. Tutaj odbył się wjazd wśród niezliczonych tłumów ludności — królewski pojazd z biedą tylko mógł przecisnąć się przez nie z dworca aż do ratusza, gdzie odbyło się przedstawienie władz naczelnych, cywilnych i wojskowych. Burmistrz doręczył królowi na pamiątkę pobytu złoty medal wraz z dedykacyą na pergaminie. O godzinie 7 wieczorem król wraz z synem i ks. Aosty powrócili do Forli, gdzie odbył się obiad wojskowy. Nazajutrz przed południem udał się król do Faenza, gdzie mu również świetne wyprawiano owacye“.

Osservatore Romano organ Watykanu, nie mogąc przeszkodzić entuzyastycznemu przyjęciu króla Humberta, wpadł na szczególny pomysł dokuczenia rządowi. Oto przedrukowuje on teraz urzędowy opis podróży papieża Piusa IX po tej samej prowincyi w roku 1857. Czytając ów opis, doznaje się złudzenia, jakoby dzisiejsze urzędowe sprawozdania były jego dosłownem powtórzeniem.

Aleksander Cuza i dynastya Hohenzollernów.

Od kilku dni wychodzi w Bukareszcie opozycyjny dziennik p. t. *Adeverul* wymierzony wprost przeciw panującej dynastyi, a torujący drogę do tronu ks. Aleksandrowi Cuzie, przybranemu synowi wypędzonego w r. 1866 księcia. Redaktorem tego dziennika jest niejaki Beldimano, który podczas zamachu stanu był prefektem w Jassach i od tego czasu nie mógł się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy. Polityczny program, w obronie którego walczy, opiera się na przypuszczeniu, iż przy najbliższych wyborach uda się wprowadzić do parlamentu stronników obalonej dynastyi. Ci mają wystąpić wówczas z wnioskiem o zniesienie artykułu konstytucyi, regulującego następstwo tronu. Cała ta agitacya, jakkolwiek nie ma widoków powodzenia, zasługuje o tyle na uwagę, iż równie Aleksander Cuza, jak i Beldimano są zaciętymi przeciwnikami przyjaznych stosunków z Niemcami i Austryą, a wszystkie ich sympatye posiada Rosya. Ks. Aleksander wyraził te przekonania kilkakrotnie w swoich listach a *Adeverul* wypowiada to samo w każdym numerze. Nie wiele jest państw w Europie, w którychby dziennikowi uszły tego rodzaju zaczepki, jakiemi zapełnione są łamy tego pisma. Dzisiejsza dynastya — czytamy tam między innemi — obdarzyła kraj pogardzanym powszechnie królem, a za następcę tronu dała nam pruskiego porucznika. Dla wzbogacenia dynastyi stworzono dobra stołowe, przez co uszczuplono prawną własność narodu. Miejsce pozornej zawisłości od Turcyi, zajęła uciążliwa zawisłość od Niemiec i Austryi. Dla pozyskania czczego tytułu królewskiego zrzeczono się lekkomyślnie panowania nad lewem ramieniem Dunaju. Wszystko to — woła Beldimano — trzeba teraz naprawić, a będzie to możebnem, gdy naród odzyska prawo wybierania książąt.

Z Azyi środkowej.

Lord Dufferin, wicekról Indyj, zamierza wysłać dnia 1 października nadzwyczajne poselstwo do Kabulu. Z Kalkuty donoszą, że misya udaje się na dwór emira afgańskiego na jego własne życzenie. Jeżeli tak jest w istocie, świadczyłoby to o wzmocnieniu się wpływów angielskich w stolicy Afganistanu. Zadaniem posłów angielskich będzie skorzystać z tego przyjaznego usposobienia Abdurrahmana i nakłonić go do zaprzestania podbojów w górzystych krainach na pograniczu Indyj. Przed kilku miesiącami miały wojska afgańskie zająć część terytoryum położonego na południe od Afganistanu. Wiadomości o owej wyprawie są bardzo niedokładne; dopiero misya angielska odsłoni rzeczywisty stan rzeczy. Drugim celem poselstwa będzie, o ile domyślać się można, przekonanie się o rozgałęzieniu rokoszu, na którego czele stoi Ishak chan. Dla Anglików byłoby najkorzystniejszem, gdyby rokosz ten mógł się zakończyć ugodą między buntownikami i emirem. Zwycięstwo emira nad zbuntowanemi oddziałami nie położy nigdy kresu rozruchom, gdyż nawet po zupełnej klęsce będzie mógł Ishak chan schronić się na terytoryum rosyjskie, gdzie już przez dziesięć lat jako wygnaniec przebywał i gdzie także i teraz gościnneby znalazł przyjęcie. Takie zakończenie wojny domowej nie wyszłoby oczywiście na korzyść Anglii i dlatego wysłannicy wicekróla użyją zapewne wszelkich sposobów, ażeby temu przeszkodzić.

Kronika.

***Kraków**, 5 września.*

Dzień pamiątkowy. Dzień jutrzejszy 6 września jest 25 rocznicą bohaterskiego zgonu pod Batorzem Marcina Borelowskiego (Lelewela), dowódcy oddziału wojsk polskich, walczących z przemocą moskiewską. Wraz z Borelowskim na polu walki zginęli hr. Edward Nyary (3 września pod Panasówką) dowódca oddziału polskiej kawaleryi, oraz podpułkownik i szef sztabu polskiego baron Walsch. Za spokój ich dusz, oraz wszystkich poległych w krwawych owych dniach towarzyszy, odbędzie się jutro we Lwowie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

Bohaterskiej pamięci Marcin Borelowski urodził się w 1829 roku na Półwsin Zwierzynieckiem pod Krakowem i był synem murarza. Za młodu stracił rodziców i pod opieką stryja kończył szkoły elementarne, oraz szkołę wydziałową w Chrzanowie. W 17 roku życia podczas wypadków 1846 r. niósł pomoc powstańcom, przenosząc broń, a ujęty następnie przez Prusaków, skazany został na 50 plag, które mu wymierzono publicznie na rynku w Poznaniu.

Uwolniony z więzienia, powróciwszy do Krakowa, odbywał praktykę blacharską, a jako czeladnik dla dalszego kształcenia się przebywał w Niemczech, Czechach i w Węgrzech. W 1857 roku w Warszawie wszedł w spółkę z ś. p. Józefem Spornym, aby wyrabiać pompy. Przymiotami charakteru zjednywał sobie miłość całej młodzieży rękodzielniczej, to też z chwilą wybuchu odrazu pociągnął za sobą towarzyszy. W przygotowaniach do powstania wybitny brał udział, pracując w tajnej drukarni, fabryce kos, bomb i t. d. Był także organizatorem policyi narodowej. Wykształcenie własną zdobyte pracą pozwalało mu pisać odezwy, z których jedna „Do wszystkich Polaków“, szczególnie była rozpowszechnioną i działała na umysły.

W powstaniu przybrał nazwisko dziejopisarza Lelewela. Wysłany przez rząd narodowy w Podlaskie zebrał oddział z 400 ludzi, wziął Łuków i rozpocząwszy walkę w Lubelskiem staczał z Moskalami aż do zgonu prawie codziennie krwawe potyczki, w których często zwyciężał.

Z Rady szkolnej okręg. miejskiej. Na posiedzeniu z 31 sierpnia br. podniósł inspektor okręg. p. Twaróg sprawę przyjmowania do szkół krakowskich dzieci z gminy Grzegórzek i Półwsia Zwierzynieckiego. W pierwszej z tych gmin nie ma wcale szkoły, w drugiej jest tylko szkoła trzy-klasowa. Ponieważ gmina miasta Krakowa nie uznaje obowiązku przyjmowania do szkół miejskich dzieci rodziców mieszkających po za obrębem gminy, mieszkańcy Grzegórzek i Półwsia Zwierzynieckiego, pozbawieni dobrodziejstwa kształcenia swych dzieci, zapełniają narzekaniami biuro Rady szkolnej miejskiej i zarządów szkolnych.

Wobec oświadczenia przewodniczącego Rady prezydenta dra Szlachtowskiego, że Reprezentacya gminy miasta Krakowa nie powzięła jeszcze ostatecznej w tej mierze uchwały, Rada szkolna uchwala, by jak dotychczas przyjmować do szkół krakowskich dzieci z Grzegórzek, a z Półwsia Zwierzynieckiego tylko te, które ukończyły tamtejszą szkołę i życzą sobie uczęszczać do klas wyższych. Zarazem uchwala Rada szkolna miejska odnieść się w tej sprawie do c. k. Rady szkolnej okręg. zamiejskiej z przedstawieniem, by ta poczyniła odpowiednie zarządzenia w celu założenia szkoły w Grzegórzkach i rozszerzenia szkoły trzechklasowej w Półwsiu Zwierzynieckiem na czteroklasową.

Na posiedzeniu komisyi przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina w d. wczorajszym odbytem, uchwalono na wniosek dra Weigla, umotywowany w obszernym wywodzie, aby zgodnie z opinią dyrektora Gettlicha, wnieść do ministerstwa oświaty prośbę o wyjednanie dla szkoły robót kobiecych i kursu handlowego, prawa wydawania świadectw kwalifikacyjnych publicznych, na nauczycielki.

Zarazem uchwalono wnieść przedstawienie do władz rządowych, a w szczególności do urzędów skarbowych, pocztowych i telegraficznych, aby te uczęszczającym na wymienione kursa uczennicom, nie odbierały udzielonych stypendyów, z powodu, że szkoły te nie mają jeszcze charakteru szkół publicznych, gdyż właśnie uregulowanie tej sprawy jest w toku. W końcu wybrano komisyę złożoną z pp. Odrzywolskiego, Wdowiszewskiego, Barabasza, Głowackiego i Baranieckiego, celem obmyślenia bliższych warunków konkursu, oraz wybrania pewnych zawodów rzemieślniczych i wskazania rodzajów przedmiotów wykonać się mających przez konkurujących o nagrody rzemieślników, a to w myśl reskryptu Wydziału krajowego, który przeznaczył kwotę 500 złr. na nagrody dla tych rzemieślników, którzyby z przedmiotów do codziennego użytku potrzebnych, najlepsze a przytem o ile możności i najtańsze wykonali.

† **Zygmunt Krysiński** W Warszawie zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry, b. obrońca przy warszawskich departamentach senatu, Zygmunt Krysiński, którego imię oddawna używało w świecie prawniczym zasłużonego rozgłosu i rzadkiej powagi. Urodzony w Warszawie w r. 1814, syn profesora uniwersytetu, po złożeniu egzaminu dojrzałości w liceum warszawskiem r. 1826, uczęszczał najprzód na wydział filozoficzny, a jednocześnie poświęcił się i studyom prawnym tak, że prawie w tym samym czasie ukończył dwa fakultety: filozoficzny i prawny. Od r. 1838 patron potem w r. 1850 adwokat, wreszcie w r. 1861 mianowany został obrońcą przy senacie. Z reorganizacyą sądową usunął się od kratek adwokackich, lecz nie przestawał udzielać konferencyj prawnych, rad, a tak z doświadczenia wiedziano o jego wytrawnym sądzie i głębokiej wiedzy prawniczej, że udawano się doń w najzawilszych kwestyach, jak do wyroczni. — W roku zeszłym d. 4 października, jako w 50-letnią rocznicę rozpoczęcia jego zawodu prawnego, liczne grono kolegów zebraniem wspólnem uczciło dzień jego jubileuszu. I oto w niespełna rok później mogiła już się otwarła przed tym, któremu wówczas wyrażano szczere uznanie i szacunek za jego żywot i pracę, przynoszące zaszczyt ciału obrończemu. — Niechże mu mogiła będzie lekką!

Wycieczka techników. Wspólną wycieczkę urządzają techniczne towarzystwa lwowskie i krakowskie do Szczakowy, Ostrawy i Witkowic. Program jest następujący: Odjazd z Krakowa o godzinie 5 minut 37 rano w piątek 7 b. m., przyjazd do Szczakowy o godz. 7 min. 30. W Szczakowie zwidzic mają uczestnicy wycieczki fabrykę cementu i fabrykę sody, po obiedzie nastąpi odjazd do Ostrawy, gdzie odbędzie się nocleg. W sobotę 7 września wymarsz do Witkowic o godz. 8 rano; po zwidzeniu kuźnic witkowickich powrót do Ostrawy o godz. 4 po południu, gdzie ma się zwidzić dworzec kolejowy i warsztaty, a wypadkowo i walcownię blachy cynkowej. W niedzielę 9 września uczestnicy zwidzą kolej górniczą (Montanbahn) i szyby. Odjazd do Krakowa nastąpi o godz. 4 minut 37., a przyjazd do Krakowa o godz. 9 minut 48 wieczór.

Pośpiech władz administracyjnych. Otrzymujemy następujące pismo: Bodajto mieć do czynienia z rządowemi władzami administracyjnemi! Miałem się żenić... Przy pierwszej zapowiedzi oświadczył mi proboszcz, że mi ślubu nie da, aż się wykażę poświadczeniem ze strony właściwego starostwa, iż ze względu na obowiązek służby wojskowej nie zachodzi żadna przeszkoda przeciw memu ożenieniu się, a zarazem dodał, że poświadczenie takie będę mógł zaraz otrzymać, tak, że projektowanego na dzień 21 miesiąca... ślubu nie potrzeba odkładać. Stosownie do tego wniosłem dn. 12 podanie, które do władzy nadeszło dn. 14 tegoż miesiąca i prosiłem uprzejmie i usilnie o nadesłanie mi potrzebnego poświadczenia przed dniem 21, otrzymałem je zaś dopiero dnia 2 następnego miesiąca. Szczęściem odszukałem jakieś papiery, które jako dowód pośredni usunęły skrupuły ks. proboszcza, tak, że ślub odbył się w projektowanym terminie. Drobny to fakt — świadczący jednak, na jakie przykrości można się narazić, licząc na pośpiech naszych władz.

Prof. dr. Korczyński wrócił już z Rabki do Krakowa i rozpoczął wykonywać praktykę w mieście, jakoteż przyjmować wizyty chorych w swojem mieszkaniu.

Z powodu manewrów załogi krakowskiej musiała gmina miasta Krakowa wspólnie ze starostwem dostarczyć w niedzielę i poniedziałek 176 podwód, celem przewiezienia potrzebnych bagaży z Krakowa do Wieliczki.

Bufet w ujeżdżalni pod Kapucynami przez czas jarmarku na konie, urządzi restaurator p. Turliński, który w tym celu przedłożył już szczegółowy cennik przekąsek i napojów magistratowi do zatwierdzenia.

Ruiny kramu przy plantacyach, przy murze otaczającym ogród OO. Reformatów stojące, zostaną niebawem usunięte; gmina bowiem kramik ten umyślnie celem uporządkowania tego miejsca na sądowej licytacyi nabyła.

Łazienki Broczkowskiego, stojące przy moście podgórskim na Wiśle, oderwane w dniu wczorajszym przez przybierającą wodę, zatrzymano dopiero w Płaszowie, — ludzi, którzy się na nich znajdowali, zdołano wcześniej zabrać na łodzie.

Pracownię ślusarską w realności p. Leona Zieleniewskiego przy ulicy św. Marka (dawniej Scholastyki) prowadzić będzie wdowa po jednym z majstrów tutejszych, pani Jaśko. P. Zieleniewski spaloną część zamierza w roku przyszłym odbudować na dom mieszkalny, żadnej wszakże własnej fabryki ślusarskiej tu prowadzić nie będzie. Przypuszczenie

powstało stąd, iż p. Z. przedstawił magistratowi plany zmian w budynku, jakie przeprowadzić zamyśla.

Slub Dnia 1 b. m. w Gawłuszowicach w powiecie mieleckim, odbył się ślub panny Adeli Rydłównej, córki Romana i Sabiny z Marynowskich, właścicieli dóbr ziemskich z panem Juliuszem Łubkowskim z Woli Żyrakowskiej synem ś. p. Zygmunta i Emilii z Laskowskich. Związkowi błogosławił ks. Stefan Skoczyński przyjaciel domu rodziców panny młodej, a od ołtarza przemówił ks. Dzielski, proboszcz miejscowy.

Obywatelstwo austryackie z przynależnością do gminy m. Krakowa otrzymały panny Matylda Zofia Ritzka i Anastazya Ludgarda Ritzka, nowicyuszki w klasztorze PP. Bernardynek u św. Józefa, — dotychczas poddane pruskie.

Tow. opieki nad weteranami z r. 1831 przedłożyło magistratowi do zatwierdzenia plany na rozszerzenie grobu dla weteranów z r. 1831 na tutejszym cmentarzu zbudowanego.

Lwów, 4 września. (Koresp. *N Reformy*) Dzisiaj rozpoczęła się przed lwowską ławą przysięgłych skandaliczna rozprawa główna przeciw Janowi Kurpielowi, patronowi chirurgii oskarżonemu o zbrodnię z § 125 u. k. i § 132 III, jakoteż o inne przestępstwa. Ze względu na moralność publiczną rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych, nawet aktu oskarżenia nie odczytano na jawnem posiedzeniu. Rzecz naturalna, że niepodobieństwem jest przytoczyć treść aktu oskarżenia, wspomnę jedynie o tym zarzucie prokuratoryi, że p. Kurpiel ogłaszał się codziennie w inseratach pod rozmaitemi nazwiskami, jako lekarz różnych chorób sekretnych, zapewniając, że posiada środki uniwersalne na wszystkie choroby itd. Dość przytoczyć szereg nazwisk, pod któremi ogłaszał się jako lekarz, mianowicie: Gierlach, Drom, Kowalski. Gawałkiewicz, aby zrozumieć, na jaką szarlataneryę sobie pozwalał. Naiwnych było bardzo wielu. Prokuratorya sprawdziła, że p. Kurpiel posiadał liczną klientelę w Galicyi, na Bukowinie, Śląsku, Węgrzech, w Czechach i w Poznaniu. Rozprawa potrwa najmniej dwa dni.

Wczoraj trwała tu gwałtowna ulewa z grzmotami i piorunami. We Lwowie uderzył piorun w dom p. Supińskiego, przy ulicy Długosza, na szczęście komin tylko uszkodziwszy.

Wskutek odwołania się uwięzionych p. Aleksandra Strzeleckiego i tegoż matki p. Maryi Strzeleckiej, od uchwały powziętej przez sędziego śledczego, odbyło się dn. 3 bm. posiedzenie Izby radnej tutejszego sądu karnego. Sesya trwała z małą przerwą cały dzień i skończyła się dopiero o godz. pół do 8 wieczorem. Brali w niej udział prezydent p. Poglies, radcy pp. Bauch i Nitarski, wreszcie prokurator państwa p. Gutler. Izba radna zatwierdziła uchwałę sądu śledczego dra Kownackiego, powziętą zgodnie z prokuratoryą państwa, wdrażającą śledztwo w kierunku zbrodni usiłowanego rozbójniczego morderstwa i zarządzającą równocześnie więzienie śledcze. Tem samem więc odwołanie się uwięzionych tak co do więzienia, jak i śledztwa zostało odrzucone. Stan zdrowia ks. Tchórznickiego pogorszył się.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* donosi, iż w niedzielę na sali hotelu francuskiego towarzysze broni p. pułkownika Calliera, w uznaniu jego zasług położonych w r. 1863 na polu walki, oraz czci dlań i życzliwości ofiarowali mu obraz, złożony z kilkudziesięciu fotografij uczestników powstania z r. 1863. W środku tego obrazu jest fotografia w większym formacie pułkownika Calliera. Fotografie wykonane są w zakładzie p. Mirskiej i przez zakład bardzo pięknie ułożone. Cały obraz ujęty jest w ramy z dębowego drzewa wybornie, a w szlachetnym stylu wykonane. U szczytu ich widnieje herb Polski. Przy wejściu do sali p. Calliera powitała go muzyka fanfarą, następnie przemówił w imieniu towarzyszów broni p. N. Urbanowski, wyłuszczając w ciepłem a serdecznem przemówieniu jego zasługi, położone w powstaniu w r. 1863, zarazem oddając hołd jego życiu, poświęconemu dla ojczyzny i pracy dla niej. Walczył, póki była chwila orężem, dziś pracuje dla niej piórem, poświęcając się studyom geograficznym i historycznym. Poczem wręczył mu obraz, prosząc, aby go przyjął jako świadectwo swych zasług i dowód szacunku i przywiązania do towarzyszów broni. Zakończył swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje pułkownik Callier! Wszyscy okrzyk ten powtórzyli. Poczem pułkownik Callier podziękował za podarek, który na zawsze będzie mu wdzięczną pamiątką z chwil r. 1863, w których jeśli miał jakie powodzenie, to zawdzięcza je towarzyszom, którymi miał zaszczyt dowodzić. Miłość ojczyzny ogrzewała piersi wszystkich, miłość ta była czynnikiem i przewodnikiem — miłość ta ojczyzny i praca dla niej sprowadzi lepszą dolę. Na tem uroczystość ta, po odegraniu przez muzykę pieśni polskich, zakończoną została

Zarząd poczt w Niemczech wydał rozporządzenie ażeby urzędnicy pocztowi, siedzący przy okienkach, w których się uskutecznia przesyłki pocztowe i telegramy, dawali pierwszeństwo przesyłającym telegramy. Obwieszczenie przybite na poczcie nakazuje, aby ci z publiczności, którzy chcą przesłać telegramy, trzymali je w górę podniesione, aby je urzędnik mógł widzieć i szybko wyprawić. Zdaje się, że w interesie publiczności byłoby zaprowadzenie i u nas takiego porządku.

Z Petersburga. Ze sprawozdania administracyi kościoła św. Katarzyny w Petersburgu za rok 1887 widzimy, że majątek parafii przychodzi do należytego porządku. Remanent z r. 1866 wynosił 4.260 rs., dochody uczyniły 135 000 rs. (15.000 rs. więcej niż w r. 1884), a chociaż istnieje deficyt 14.300 rs., jednakże zbudowano pomieszczenie na szpital i spłacono 16 000 rs. długu. Parafia katolicka w Petersburgu utrzymuje szkołę męzką czteroklasową ze 124 uczniami płatnymi i 24 bezpłatnymi, szkołę żeńską (gimnazyum) ze 137 uczennicami płatnemi i 66 bezpłatnemi, dalej dwie szkółki elementarne z 17 dziewczętami, oraz ochronkę z 20 pensyonarkami. Wkrótce też kosztem parafii stanie szpitalik na 10 łóżek.

Nestor chemików, uczony francuski, Chevreul, który w tych dniach obchodził 102 rocznicę swoich urodzin, podupadł znacznie na siłach w ostatnich czasach i nie opuszcza już prawie łóżka, od trzech miesięcy zaś nie był w uniwersytecie. Charakterystycznem jest, że większa część sławnych chemików doczekała późnego wieku, jakkolwiek żaden nie doścignął pod tym względem Chevreul'a. Z żyjących obecnie chemików Bunsen w Heidelbergu, dziekan chemików niemieckich ma lat 78. jego kolega i przyjaciel profesor Kopp, historyk chemii, jest tylko o 6 lat młodszy. A. W. Hofmann w Berlinie ma lat 70, tyleż liczy Fresenius w Wiesbadenie. Wöhler umarł jako 84-letni starzec, Dalton dożył 78, Faraday 76. Gustaw Rose 75 Regnault i Berthollet 74, Gay-Lussac 72, Priestley 71 i Liebig 70. Lista powyższa, jakkolwiek bardzo niedokładna, służy jednak za dowód, że wdychanie wszelkich kwasów, tlenów, azotów itp. nie przyczynia się bynajmniej do skrócenia życia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 września: Po raz trzeci: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 1 września. Sezon kąpielowy w naszem zdrojowisku ma się już ku schyłkowi, lubo idealnie piękne ostatnie dni sierpnia powinnyby zachęcić do dłuższego pozostania w Szczawnicy. — W ciągu ostatnich lat dwudziestu czterech, pierwsza połowa września 19 razy była piękna i pogodna, 5 razy tylko słotna, tak, że jako zasadę można uważać, iż wrzesień w naszych stronach bywa piękny i pogodny. Wieczory wprawdzie bywają dłuższe, dni krótsze, rankiem i wieczorem bywa nieco chłodniej, ale dni bywają piękne, pogodne, słoneczne, cisza i spokój dozwalają oddawać się leczeniu bez żadnych przeszkód, a koszta pobytu są znacznie mniejsze aniżeli w ciągu głównego sezonu, gdyż cena mieszkań w domach zakładowych jest od 20 sierpnia o $^1/_3$ niższa, a w domach prywatnych właściciele również znacznie taniej płaci się za mieszkania. Mimo to wszelkie usiłowania zatrzymania gości w Szczawnicy na wrzesień pełzną na niczem; jedni wyjeżdżają z powodu ukończenia kuracyi, drudzy z powodu potrzeby oddania dzieci do szkół, inni z powodu ukończenia urlopu, inni, że mają jechać jeszcze do Krynicy, ale są i tacy, którzy nie dokończywszy kuracyi wyjeżdżają dlatego tylko, że tak dużo osób wyjeżdża, a zatem i oni nie mogą pozostać. Ale są i wyjątki, kilka rodzin jak hr. Franciszkowie i Ignacowie Potuliccy i inni, przybywszy po 20 sierpnia, jeżeli pogoda będzie sprzyjać postanowili zabawić do ostatnich dni września.

W tym tygodniu przyjmowała Szczawnica miłych gości. Dnia 28 sierpnia t. j. we wtorek wieczorem przybyło do Szczawnicy towarzystwo węgierskich przyrodników i lekarzy, złożone z 75 osób (65 panów i 15 dam) ze Szmeksu. Wyjechawszy z rana od Czerwonego klasztoru przypłynęli na łodziach Dunajcem przez Pieniny na brzegach szczawnickich powitani wystrzałami z moździerzy, a na Miodziusiu marszem Rakoczego. Tu po wyjściu z wózków przywitał gości lekarz zakładowy dr. Ściborowski i rządca zakładu J. Zielonka, poczem z muzyką całe towarzystwo piechotą udało się do głównego zakładu, gdzie każdemu z gości wskazano przygotowane dlań mieszkanie

O godz. 8½ wieczorem zebrali się w sali restauracyjnej goście węgierscy, członkowie zarządu i lekarze zdrojowi, oraz znaczna liczba gości zdrojowych tak, że do kolacyi zasiadło przeszło 100 osób. — Pierwszy toast wniósł w imieniu zakładu w języku niemieckim dr. Ściborowski, który poruszył węzły, jakie przed laty łączyły sąsiadujących z sobą Węgrów i Polaków, wspomniał wspólnych królów, bitwy, w których Węgrzy razem z Polakami walczyli dla odpędzenia wspólnych wrogów, wreszcie wdzięczność Polaków dla narodu węgierskiego za jednego z najlepszych i największych królów Stefana Batorego. W imieniu gości odpowiedział dr. Ziser z Tokaju, zakończywszy przemówienie kilku słowy w języku polskim. Przemawiali jeszcze dr. Balogh w języku węgierskim, dr. Agay wzniósł toast humorystyczny po niemiecku, — a zakończył toasty dr. Ściborowski staropolskiem „kochajmy się". Po skończonej kolacyi wszyscy goście przeszli do sali balowej, gdzie tańczono do godz. 12 zwłaszcza tańce narodowe czardasza i mazura, w którym i goście węgierscy wzięli czynny udział.

Z rana dn. 29 o godz. 7 zebrali się goście na placu zdrojowym, poczem pod kierunkiem dra Ściborowskiego i innych lekarzy miejscowych zwidzili szczegółowo cały zakład. Po powrocie odbyło się śniadanie, dane przez zarząd zakładu, podczas którego dr. Philippy, kierujący wycieczką, złożył podziękowanie za gościnne przyjęcie, — w imieniu zakładu pożegnał gości dr. Ściborowski, poczem przemawiali jeszcze dr. Balogh, dr. Agay, dr. Ziser i inni.

O godz. 10 goście węgierscy opuścili Szczawnicę, wspominając miłe chwile spędzone, a zwłaszcza unosząc się nad piękną podróżą Dunajcem przez Pieniny

Codziennie prawie większe lub mniejsze grona turystów odwidzają Szczawnicę, — spodziewamy się jeszcze przyjazdu rodziny arcyksięcia Józefa, która bawi obecnie w Szmeksie.

Tego roku lista gości wykazuje do dnia 31 sierpnia 3.027 osób; jest to liczba najwyższa, jaka była dotychczas od 1886 r., w którym ogólna liczba doszła do 3 123.

W. S.

Dział ekonomiczny.

Tępienie myszy polnych.

Z nad Wierni piszą nam:

Nietylko okolice Lwowa, Rohatyna i Przemyślan, ale w daleko wyższym stopniu nawidzone zostały klęską myszy część obwodu samborskiego, koło Komarna i Rudek i granicząca z nią ziemia przemyska. Klęska przybiera coraz większe rozmiary, a jeżeli się jej nie zapobieży, uważać można w tych okolicach tegoroczne oziminy za stracone.

Stanowczą zaporą tej klęski może być tylko uchwalenie ustawy o tępieniu myszy, która z całą energią przeprowadzana, zmusiłaby ogół ziemian do podjęcia starań około niszczenia myszy, a wniesieniem projektu takiej ustawy powinny się zająć towarzystwa gospodarcze

Jak dotychczas, dwa są tylko sposoby tępienia myszy, praktyką za odpowiednie stwierdzone, mianowicie:

1) Zabijanie myszy miotełkami za orzącemi pługami. W tym celu za każdym pługiem posyła się jednego chłopca, który tuż za oraczem postępuje z małą miotełką (np. z brzeziny). Miotełką tą uderza każdą mysz wyoraną, a już słabe uderzenie do jej zabicia wystarcza. Chłopców takich w naszych stronach wynagradzają akordowo, płacąc po cencie za każde 10 sztuk zabitych myszy.

2) Trucie za pomocą pigułek fosforowych na myszy.

Celem użycia tej trucizny uzyskać trzeba „upoważnienie" od właściwego starostwa w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z dnia 21 kwietnia 1876 r. d. u. p. nr. 60 — inaczej nie może fabryka wydać pigułek.

Możeby stosowniej było sprowadzać pigułki takie z Austryi, a nie z Prus, a wyrabia je koncesyonowana chemiczna fabryka p. G. Jacobi w Hacking koło Wiednia, licząc za 5 klgr. (t. j. 25.000 szt. pigułek) 3 złr. 60 cnt., a spuszcza z tej ceny w razie zamówienia większych ilości na 3 złr. 20 cnt. za 5 klgr.

Aby nie wytruć tyle pożytecznych w danym razie zwierząt i ptaków, żywiących się myszami, trzeba zachować przy użyciu tej trucizny pewne ostrożności, które ograniczyłyby się na tem, aby stawiać w polu z kiczek (snopek) starych słomianych (po 4 do 6) tak zwane kuczki, (podobnie jak z hreczki lub koniczyny nasiennej), — rodzaj budek nad świeżemi dziurami mysiemi, a pigułki rozsiać pod tak uformowaną budką. Robotnik rozsiewający pigułki powinien być uzbrojony w starą rękawiczkę.

Po 24 godzinach należy potrute myszy pozbierać z pod budek i zakopać głęboko np. w kupach kompostowych, a budki poprzenosić w inne świeżo przez myszy podminowane miejsca.

Sposoby podane wyżej pod 1 i 2 okazały się najodpowiedniejsze, a odbyte próby gubienia myszy według przepisanego postępowania wydały skutki widoczne.

Σ

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 4 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·50	8 —
Żyto	5 50	6 20
Jęczmień	5 80	6 80
Owies	—·—	5·50
Groch	—·—	9 —
Tatarka	—·—	7·50
Proso	— —	6 50
Fasola	7 —	10·—
Jagły	11·—	14 —
Ziemniaki (hektolitr)	2·—	2 40
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2 50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	76·—
Rzepak	—·—	11·—
Koniczyna	—·—	2·60

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747,6 mm	747,5 mm	747,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,2	+12°,6	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	93%	58%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	10	7

Uwagi: Barometr poszedł jeszcze nieco w górę przy południowo-zachodnich lekkich wiatrach. Stan nieba pozostanie po części pogodny, od czasu do czasu skłonność do opadłości.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(§) Dzisiejsza *Wiener Allgemeine Ztg* zamieszcza znowu artykuł o wykupnie propinacyi galicyjskiej, oparty na informacych w tej sprawie niektórych dzienników galicyjskich. Wspominamy o nim dlatego w szczególności, ponieważ zaprawiony jest pewnym dziwacznym argumentem, który nie powinien pozostać bez odpowiedzi. Oto między innemi, może i słusznemi uwagami, powiada autor artykułu dosłownie: „Traktowane przez rząd jako ulubione dziecię, umiało Koło polskie przy każdej sposobności wyjednać jakąś korzyść dla Galicyi; ani razu nie wrócili polscy posłowie z próżnemi rękami do swych wyborców". Czy to ironia? Gdzie tam. Sierdzisty, niemiecki centralista, autor wymienionego artykułu, twierdzi to zupełnie na seryo. — Nie wiemy, czy świadomie czy nieświadomie mija się z prawdą, ale to pewna, że nie byłby w stanie przedstawić dowodów swego twierdzenia. Jakież to Galicya w ogóle odniosła korzyści ze strony obecnego gabinetu i co w szczególności dzierżyli w „niepróżnych rękach" polscy posłowie wracając każdorazowo do domu? Przy podatku wódczanym Galicya jako kraj nietylko nic nie zyskała, lecz owszem straciła dużo, skoro przypadło jej tytułem nowego podatku płacić kilka milionów guldenów więcej, aniżeli dotychczas. Chyba że autor artykułu uważa jako korzyści dla Galicyi nadanie tytułu tajnego radcy lub hrabiego tej lub owej galicyjskiej osobistości? — W tym razie z nim się spierać nie będziemy.

Co do realnych korzyści naszego kraju podczas całego ciągu „nowej ery", nic a nic nie osiągnęli nasi posłowie. Zbywano ich tylko zawsze obietnicami, które po kolei wszystkie rozpryskiwały się jak bańki mydlane. Sprawy decentralizacyi kolei państwowych nie przeprowadzili, rzeki galicyjskie, dotąd nie uregulowane, niszczą kraj powodziami jak dawniej, sprawa indemnizacyjna nie załatwiona. Nawet wydziału medycznego przy wszechnicy lwowskiej nie może Koło polskie wyjednać u ministra oświaty, pomimo kilkoletnich starań i próśb. A ile to trzeba było zachodu i krzątania się, zanim przyszło do zbudowania kliniki w Krakowie? I wobec tego wszystkiego śmie autor artykułu twierdzić, że polscy posłowie wracają do swych wyborców zawsze z pełnemi rękami! Musimy to twierdzenie, nie chcąc przypuszczać złej woli, przyjąć jako gorzką ironię, chociaż autor artykułu wypowiedział to zupełnie na seryo.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 5 września. Cesarz Franciszek Józef i arcyksiąże Rudolf przybyli wczoraj do Wiednia Przybyły tu także księżniczki czarnogórskie Anna i Helena, które za parę dni odjeżdżają do Petersburga.

Wiedeń, 5 września. W Zwettl, dawnym okręgu wyborczym Schoenerera, wystąpił jako kandydat niemieckiego liberalnego stronnictwa p. Holland sędzia powiatowy z Weitra.

Praga, 5 września. *Politik* twierdzi, iż Słowianie dlatego trzymali się zdala od wiedeńskiej uroczystości strzeleckiej, że zaproszenia były niestosowne.

Narodni Listy wzywają staroczechów, aby złożywszy mandaty odwołali się do narodu czeskiego.

Tryjest, 5 września. Król Milan przybył do Abbazyi.

Berlin, 5 września. Ks. Bismark przyjedzie tu z Friedrichsruhe, poczem uda się do Warzina, gdzie go odwidzi hr. Kalnoky.

Według wiadomości z Odessy i Charkowa uwięziono tam wielu nihilistów.

Kopenhaga, 5 września. Car Aleksander uwiadomił rodzinę królewską, iż nie przybędzie tu w tym roku.

Paryż, 5 września. O podróży Boulangera przyjaciele generała umyślnie szerzą jaknajsprzeczniejsze wersye w celu ukrycia rzeczywistego celu podróży.

Paryż, 5 września. W Velas-sur-Ouche niedaleko Dijon nastąpiło spotkanie się dwóch pociągów, przyczem wiele osób śmierć poniosło.

Madryt, 5 września. Królowa regentka, przejeżdżając z rodziną przez miasto, narażoną została na niebezpieczeństwo: wóz unoszony przez spłoszone konie zawadził o powóz królowej. Zapewniają, że wszyscy członkowie rodziny królewskiej są w dobrem zdrowiu.

Rzym, 5 września. Statek włoski „Matteo Brazzo" zetknął się na wodach Porto Maurizio ze statkiem francuskim „Salvatorem", przyczem „Brazzo" został uszkodzony i wiele osób śmierć poniosło.

Rzym, 5 września. W Forli odbył się wczoraj wielki przegląd wojsk w obecności dworu włoskiego.

Belgrad, 5 września. Powołaniu Risticza do Abazii do króla Milana przypisują tu znaczenie polityczne. Bogiczewicz także został powołany do Abazii. Podobno chodzi o formalną zmianę gabinetu.

Wiedeń, 5 września. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 30 po południu). Węgierska renta złota 101·50, papierowa 91·50. — Rubel 123.

Pszenica na jesień 8·08.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 września 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	70
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	111	50
5% austryacka renta (marcowa)	97	60
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	314	10
Londyn	122	65
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	70
Dukaty austryackie	5	81
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	80

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 5 9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 50	60 3
20-to frankówka złota	9 70	9 80
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	10. —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 70	91 70
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 25	93 30
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 20	100 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 75	93 25
4½% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 25	97 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	88 —

Lwów, dnia 4 9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	96 —
5% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 4 9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	88 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	96 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	95 90

Wiedeń, dnia 4 9.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 05	82 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 95	83 15
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 50	111 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 —	98 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 60	134 20
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	143 5
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 50	102 —
5% „ papierowa . . „ „ 100	91 70	91 90
5% Obl. w. Os b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	114 75
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	129 25	129 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	129 —	129 5
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 50	126 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 40	104 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
4% Sa bska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	26 80	27 30
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	19 8	20 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 30	101 90
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 50	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 30	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 6
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 90	100 0
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 8	8 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 7.	90 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 75	149 25
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 60	100 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 50	99 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 75	8 90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	60 50	61 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	25 5	26 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	60 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 35	18 65
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 50
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	21 75	22 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 25	34 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Ostat. dywid.	Akcye bankowe	płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	113 —	112 50
5 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	98 75	99 25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	313 40	313 70
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 68	3 7 —
30 —	Laenderbank . . . . „ 200 „	244 50	244 75
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	880	882 —
12 —	Unionbank . . . . . „ 100 „	215 80	216 30
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	183 —	183 75
17·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2490 —	2500 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	211	211 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	224 25	225
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 25	143 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 25	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179 75	180 75
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	353 25	353 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	110 7	111 20
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	413 —	415 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 82	5 85
20-to Frankówki . . . . „ „	9 7	9 72
20-to Markówki . . . . „ „	11 97	11 99
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 05	10 07
Funty szterlingi . . . . „ „	12 26	12 31
Banknoty włoskie . . . . „ „	48	48 10
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.